

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Moi rodzice wierzą we wszystko, co dostaną na Facebooku

**Jak rozmawiać o fejku, AI
i „koleżanka mi wysłała” bez wojny domowej**



**Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go rozwiązać
i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - Skoro ktoś to wysłał, to chyba coś w tym jest ...	9
Rozdział 2 - Nie wygrywaj dyskusji. Sprawdzaj razem	19
Rozdział 3 - Facebook nie jest gazetą, nawet kiedy wygląda jak gazeta	31
Rozdział 4 - „Przecież widzę na filmie” przestało być argumentem	43
Rozdział 5 - Im bardziej ich poprawiasz, tym bardziej się okopują	54
Rozdział 6 - „Wy młodzi też wierzycie w głupoty”	66
Rozdział 7 - „Ale wszyscy to udostępniają”	79
Rozdział 8 - Koleżanka mi wysłała, czyli prywatne ministerstwo informacji	90
Rozdział 9 - Procedura na pięć minut, zanim rodzina zdąży wysłać to wszystkim.....	102
Rozdział 10 - Jak sprawdzić zdjęcie, film i cytaty bez zostawiania cyfrowym detektywem.....	114
Rozdział 11 - Co robić, kiedy rodzic już kliknął.....	127
Rozdział 12 - Jak nauczyć rodziców sprawdzania bez prowadzenia rodzinnego uniwersytetu	138
Rozdział 13 - Jak rozmawiać, kiedy temat dotyczy zdrowia	152
Rozdział 14 - Pieniądze, bank i „okazja tylko dziś”	163
Rozdział 15 - A jeśli rodzic po prostu nie chce sprawdzać	177

Rozdział 16 - Co robić, kiedy fejk pasuje do tego, w co rodzic chce wierzyć	188
Rozdział 17 - Wszystko szło dobrze, a potem przyszło „PILNE!!!”	200
Rozdział 18 - Ustalcie rodzinne zasady, zanim zadzwoni „wnuk”	211
Rozdział 19 - Jak nie wrócić do rodzinnego „wyślij wszystkim”	223
Rozdział 20 - Nie musisz wygrać z internetem. Wystarczy, że nie wygra z waszą rodziną	235

INTRO

Telefon leży na stole i zachowuje się niewinnie. Ty jesz obiad. Ktoś pyta, czy podać jeszcze ziemniaki. Przez chwilę wydaje się, że będzie to zwykłe rodzinne spotkanie, podczas którego największym zagrożeniem pozostaje pytanie, dlaczego jesz tak mało, skoro właśnie zjadłeś porcję wystarczającą do wykarmienia niewielkiej delegacji.

I wtedy mama wyciąga telefon.

– Widziałeś to?

Nie widziałeś.

Ale już po sposobie, w jaki telefon zostaje przesunięty w twoją stronę, wiesz, że nie będzie chodziło o zdjęcie kota.

Na ekranie widzisz film. Człowiek w garniturze mówi coś bardzo poważnego. Pod spodem wielkimi literami napisano, że „MEDIA O TYM MILCZA”. Film ma siedemnaście tysięcy udostępnień, trzy czerwone wykrzykniki i jakość obrazu sugerującą, że został nagrany ziemniakiem podczas trzęsienia ziemi.

– To prawda? – pytasz ostrożnie.

– No przecież jest nagranie.

Świetnie.

Proces weryfikacji informacji został zakończony.

Jest nagranie.

Jeszcze pięć lat temu można było przynajmniej powiedzieć: „Mamo, przecież nikt czegoś takiego nie nagrał”. Dzisiaj sztuczna inteligencja potrafi stworzyć twarz człowieka, jego głos, ruch ust, zdjęcie wydarzenia, które nigdy się nie wydarzyło, oraz tekst napisany tak pewnym

tonem, że po trzecim akapicie sam zaczynasz się zastanawiać, czy przypadkiem nie pamiętasz tego wydarzenia z dzieciństwa.

Internet dostał nowe supermoce.

Nasi rodzice niestety nie dostali do nich instrukcji obsługi.

I właśnie tutaj zaczyna się problem.

Bo najłatwiej byłoby powiedzieć:

– Nie wierz we wszystko, co widzisz na Facebooku.

Tylko że osoba siedząca naprzeciwko ciebie słyszy wtedy coś zupełnie innego:

„Jesteś naiwny.”

„Nie rozumiesz internetu.”

„Ja wiem lepiej.”

„Twoje koleżanki wysyłają bzdury.”

Ostatnie zdanie jest szczególnie ryzykowne, ponieważ koleżanka może być znana od 1987 roku i uczestniczyć w rodzinnej hierarchii wiarygodności znacznie wyżej niż Reuters, PAP, policja, lekarz i Narodowy Bank Polski razem wzięte.

– Halina mi wystęła.

I co teraz?

Halina przemówiła.

Dyskusję uważa się za zamkniętą.

Problem z fałszywymi informacjami w rodzinie nie polega wyłącznie na tym, że ktoś uwierzył w nieprawdziwy post. Prawdziwy problem zaczyna się wtedy, gdy próbujesz ten post zakwestionować. Nagle nie rozmawiacie już o konkretnej informacji. Rozmawiacie o zaufaniu, doświadczeniu

życiowym, szacunku, pokoleniowych różnicach i o tym, że „wy młodzi też wierzycie w różne głupoty”.

Co gorsza, w ostatnim punkcie rodzice mogą mieć trochę racji.

Bo podatność na bzdury nie jest funkcją wieku.

Internet regularnie udowadnia, że człowiek może mieć dwadzieścia pięć lat, doktorat, światłowód i nadal uwierzyć, że jedzenie konkretnego owocu przez siedem dni „resetuje metabolizm”. Można więc od razu porzucić wygodną teorię, według której problem brzmi: „starsi ludzie nie rozumieją internetu”.

Nie.

Problem brzmi: ludzie bardzo łatwo wierzą w informacje, które pasują do tego, czego już się obawiają, czego chcą albo co podejrzewają. A media społecznościowe nauczyły się dostarczać takie informacje z precyzją kelnera, który wie, że jeszcze nie skończyłeś pierwszego drinka, ale już niesie następnego.

Facebook nie musi wiedzieć, co jest prawdą.

Wystarczy, że wie, na czym zatrzymasz wzrok.

Do tego dochodzi jeszcze coś, co będziemy w tej książce regularnie rozbrajać: fałszywe informacje bardzo często wyglądają bardziej przekonująco niż prawdziwe. Prawda bywa nudna. Ma zastrzeżenia. Potrzebuje kontekstu. Czasami brzmi: „Nie wiadomo”, „Dane są niepełne” albo „To bardziej skomplikowane”.

Fejk nie ma takich kompleksów.

Fejk mówi:

„SZOK!”

„UKRYWAJĄ TO PRZED TOBĄ!”

„LEKARZE NIE CHCĄ, ŻEBYŚ WIEDZIAŁ!”

„UDOSTĘPNIJ, ZANIM USUNĄ!”

I naturalnie nikt go nie usuwa od dziewięciu lat.

Ale najwyraźniej operacja trwa.

Sztuczna inteligencja jeszcze bardziej komplikuje sytuację, ponieważ przez większość naszego życia obowiązywała całkiem rozsądna zasada: jeżeli widzisz zdjęcie albo film, to coś takiego prawdopodobnie znalazło się kiedyś przed kamerą.

Ta zasada właśnie odchodzi na emeryturę.

Zdjęcie nie jest już dowodem, że coś się wydarzyło. Film nie jest automatycznie dowodem, że ktoś coś powiedział. Głos w nagraniu nie musi należeć do osoby, którą przypomina. Zrzut ekranu może być spreparowany. Artykuł może powstać automatycznie. Konto publikujące „pilne wiadomości” może wyglądać profesjonalniej niż twoja bankowość internetowa, a prowadzić je człowiek, bot albo człowiek wspomagany przez armię botów i bardzo dużą ilość kawy.

Nie oznacza to jednak, że mamy zamienić rodzinny obiad w laboratorium kryminalistyczne.

Nie będziemy sprawdzać metadanych każdego zdjęcia przesłanego przez ciocię.

Nikt nie ma na to siły.

Celem tej książki nie jest zrobienie z twoich rodziców ekspertów od OSINT-u, deepfake'ów, modeli generatywnych i analizy cyfrowej. Nie będziemy też próbować wygrać wszystkich dyskusji. To bardzo ważne, bo obsesja na punkcie „wygrania” rozmowy jest jedną z najszybszych dróg do

sytuacji, w której faktycznie masz rację, ale od trzech tygodni nikt nie chce z tobą rozmawiać.

Technicznie zwycięstwo.

Towarzysko lekkie straty.

Będziemy robić coś bardziej praktycznego.

Nauczysz się rozpoznawać momenty, w których warto reagować, oraz te, kiedy naprawdę nie ma sensu rozpoczynać śledztwa w sprawie zdjęcia gigantycznej cukinii podpisanej „REKORD POLSKI”. Zobaczysz, dlaczego proste prostowanie faktów często nie działa, jak zadawać pytania, które nie brzmią jak przesłuchanie, jak wspólnie sprawdzać źródło bez komunikatu „ja ci teraz pokażę, jak działa internet” i jak reagować, gdy fałszywa informacja dotyczy zdrowia, pieniędzy albo bezpieczeństwa.

Bo tutaj kończy się zabawa.

Jeśli tata uważa, że na zdjęciu naprawdę znajduje się pies wielkości konia, świat raczej to przetrwa. Jeśli jednak dostaje wiadomość o rzekomej dopłacie, inwestycji, blokadzie konta, cudownym leczeniu albo konieczności natychmiastowego kliknięcia w link, potrzebujemy procedury trochę lepszej niż:

- Tato, nie klikaj.
- Dlaczego?
- Bo to oszustwo.
- Skąd wiesz?
- Bo wiem.
- A Zbyszek kliknął.

Zbyszek właśnie niespodziewanie stał się niezależnym audytorem cyberbezpieczeństwa.

W kolejnych rozdziałach zbudujemy więc prosty system rodzinnej odporności na internetowe bzdury. Bez wykładów. Bez traktowania kogokolwiek z góry. Bez oczekiwania, że rodzice przed przeczytaniem każdego posta przeprowadzą analizę źródeł porównywalną z pracą komisji śledczej.

Będziemy uczyć jednej najważniejszej rzeczy:

nie „nie wierz”.

Tylko:

„sprawdźmy”.

Ta mała zmiana robi ogromną różnicę. „Nie wierz” ustawia was po przeciwnych stronach stołu. „Sprawdźmy” ustawia was po tej samej stronie problemu.

A dokładnie tam chcemy być.

Bo twoi rodzice nie są przeciwnikiem.

Przeciwnikiem jest internet, który potrafi dziś wyprodukować bzdurę szybciej, niż człowiek zdąży powiedzieć:

– Poczekaj, skąd to właściwie jest?

I właśnie od tego pytania zaczniemy.

Rozdział 1 - Skoro ktoś to wysłał, to chyba coś w tym jest

Mama siedzi przy stole z telefonem i miną osoby, która właśnie zdobyła dostęp do informacji pomijanej przez wszystkie światowe media.

– Zobacz. Podobno od przyszłego miesiąca będą pobierać pieniądze z kont, jeśli człowiek ma za dużo oszczędności.

Patrzysz na ekran.

Na Facebooku znajduje się grafika z banknotami, logo przypominającym logo jakiejś instytucji państwowej i napisem:

„WAŻNE! NOWE PRZEPISY JUŻ OD WRZEŚNIA. UDOSTĘPNIJ RODZINIE.”

Nie ma linku do ustawy.

Nie ma nazwiska autora.

Nie ma daty publikacji.

Nie wiadomo nawet, co dokładnie oznacza „za dużo oszczędności”.

Ale jest czerwony pasek.

Czerwony pasek działa na internet mniej więcej tak jak mundur na człowieka stojącego przed urzędem. Nadaje powagę, zanim ktokolwiek zdąży zapytać o kompetencje.

– Kto to napisał? – pytasz.

– No tutaj jest.

– Ale kto?

Mama patrzy ponownie.

– „Polska Informacja 24”.

Brzmi poważnie.

Równie dobrze mogłoby istnieć „Europejskie Centrum Wiadomości Narodowych Extra Plus”.

W internecie nazwa kosztuje zero złotych.

I to jest pierwsza rzecz, którą warto zrozumieć: fałszywe informacje nie wygrywają dlatego, że są zawsze genialnie przygotowane. Często wygrywają dlatego, że mózg nie analizuje każdej informacji jak sędzia Sądu Najwyższego. Korzysta ze skrótów.

Musi.

Gdybyś analizował każde zdanie z taką dokładnością, z jaką próbujesz ustalić, czy wiadomość o nowym podatku jest prawdziwa, samo przejście przez sklep zajęłoby ci cztery dni.

„Jogurt naturalny. Czy rzeczywiście naturalny? Kto to potwierdził? Czy krowa wyraziła stanowisko?”

Mózg potrzebuje prostych sygnałów wiarygodności.

Problem polega na tym, że internet nauczył się je podrabiać.

Wiarygodność po znajomości

Jeżeli zupełnie obcy człowiek podejdzie do twojego taty na parking i powie:

– Od jutra wszystkie samochody starsze niż dziesięć lat zostaną zakazane.

Tata prawdopodobnie zapyta:

– A pan to właściwie kto?

Jeżeli identyczną informację prześle mu kuzyn Marek, sytuacja wygląda inaczej.

Marek jest znajomy.